Rok I. 1500 Tarnów, dnia 14 listopada (piątek) 1924. Nr. 29

CENA 15 GROSZY

Gazeta Tarnowska

CENA 15 GROSZY.

Pismo socjalistyczne.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: UL. GOLDHAMERA, DOM ROBOTNICZY.

Wychodzi w piątek każdego tygodnia Do nabycia we wszystkich trafikach i Sp. spoż. »PROLETARJAT«.

Krwawa rocznica.

Pamiętamy wszyscy, kiedy w roku ubiegłym, w strasznej nędzy beznadziejnej pracownicy państwowi wystąpili z żądaniem polepszenia bytu. Rząd ówczesny Witosa, Kiernika i Korfantego żądanie i wszelkie pertraktacje odrzucił.

Wtedy to nic innego nie pozostało, jak chwycić się ostatecznej deski ratunku, tj. strejku; nie płacą — nie będziemy robić! Rząd ogłosił militaryzację, zagroził karą śmierci. Wtedy, kiedy cała zgraja paskarzy, kapitalistów robiła świetne interesa, to klasie robotniczej kazano w imię miłości Ojczyzny pracować darmo, a jak nie — to będziesz rozstrzelany! Wtedy to cała klasa robotnicza Polski wystąpiła w obronie swych zagrożonych praw i stanęła do obrony; ogłosiła strejk generalny, i mimo zagwarantowanej Konstytucją wolności strejków, rozgrywa się straszna tragedja na ulicach Krakowa. Leje się krew, brat przeciwko bratu wystąpił. Nie ominęto to naszego miasta. Wtedy, kiedy nasi delegaci jadą do Krakowa, by zasięgnąć informacji o ukończeniu strejku; wtedy, kiedy p. Starosta przyrzeka, że wojsko i policję z ulic wycofa, a tow. tow. Batist i Wójcik wzywają tłumy robotnicze do spokojnego rozejścia się — i robotnicy grupkami rozchodzą się do domów, to jednak i tu znalazła się jakaś zbronicza ręka i padły trupy. Padło siedmiu ludzi niewinnych, wyrwanych z grona zorganizowanych robotników. Straszna żałoba zapanowała wśród proletarjatu Tarnowa.



Rok minął. Wszyscy wspominamy niewinne ofiary, krew przelaną ofiar listopadowych. Te straszne wspomnienia muszą nas skupić **wszystkich pod jeden sztandar czerwony,** aby nikogo nie brakło w zorganizowanym obozie klasy robotniczej.

Robotnik.

Rozpowszechniajcie Gazetę Tarnowską!!!

Odsłonięcie pomnika.

Przed dwoma miesiącami Komitet PPS w Tarnowie, pragnąc godnie uczcić pierwszą rocznicę śmierci siedmiu robotników poległych na ulicach Tarnowa od salw 53 pułku strzelców kresowych, wyłonił specjalny Komitet budowy pomnika dla ofiar listopadowych. Przewodniczącym tego komitetu obrano tow. Macieja Bialika. Dzięki ofiarności miejscowej klasy pracującej, pomnik został w szybkim czasie wzniesiony.

W sobotę dnia 8 bm. odbyło się uroczyste **odsłonięcie pomnika**. Od godz. 3 popoł. gromadziły się wszystkie miejscowe organizacje robotnicze przed Domem robotniczym. O godz. 4 ruszył pochód na cmentarz miejski. Sześć czerwonych sztandarów powiewało nad pochodem, niesiono 10 wieńców: od Komitetu miejscowego PPS, od ZZK w Krakowie, Tarnowie i Nowym Sączu, od robotników ceramicznych, budowlanych, piekarskich, drzewnych, pracowników użyteczności publicznej i od robotników żydowskich. Na czele kroczyły delegacje kolejarzy z Krakowa, Nowego Sącza i Dziedzic, za niemi wszystkie miejscowe związki robotnicze i ogromne tłumy publiczności. Na cmentarzu uczestnicy pochodu otoczyli grób poległych, bardzo pięknie udekorowany i oświetlony. Na grobie złożono wieńce, poczem — po produkcjach orkiestry ZZK w Tarnowie i chóru ZZK z Nowego Sącza, przemówił tow. Adam Ciołkosz oddając hołd pamięci poległych i wzywając obecnych do wierności ich dziedzictwu: do nieustannej walki o wolność klasy pracującej. Tow. Ciołkosz odczytał akt insurekcyjny pomnika, mocą którego Komitet PPS obejmuje opiekę nad mogiłą ofiar mordu. **Tow. poseł Żuławski** w gorących słowach nawoływał do czczenia tego grobu jako świętości proletarjatu miejscowego. W głębokiem wzruszeniu, w spokoju i milczeniu opuszczały cmentarz wielotysięczne tłumy.

O godz. 6 wieczorem rozpoczął się w Domu robotniczym uroczysty **wieczór żałobny**. W skład programu weszło przedewszystkiem przemówienie tow. pos. **Żuławskiego**, który przedstawił dziejowe znaczenie walk listopadowych. Szczególnie dosadnie napiętnował tow. Żuławski szpiclowską metodę prowokacji, która w Tarnowie była istotnym powodem rzezi. Przemówienie tow. Żuławskiego przyjęte było owacyjnie. Poza tem deklamowali tow. Bartik i Dumara, wystąpiła orkiestra ZZK w Tarnowie i znakomity chór ZZK z Nowego Sącza. Na zakończenie przemówili tow. Wójcik imieniem miejscowych kolejarzy i tow. Żarek, podnosząc, ze wszystkie represje polityczne nie zdołały u nas złamać ani osłabić ruchu robotniczego. Rozchodząc się, zebrani z entuzjazmem odśpiewali »Czerwony Sztandar«.

Sam grobowiec wykonany przez zakład art. kamieniarski Pawła Musiała, przedstawia sześcioboczny obelisk, na którym widnieje napis:

Ofiarom walki
o prawa ludu pracującego
w Tarnowie w dniu 8 listopada 1923
CZEŚĆ I CHWAŁA!
Grobowiec ten wznosi
proletarjat Tarnowa
na znak hołdu dla poległych,
jako wezwanie do walki
dla żywych.

Powyżej wyryty jest znak krzyża, poniżej godło robotnicze: dwie ręce splecione w uścisku obejmują młot. Na podstawie obeliska wykute są nazwiska poległych: Jan Bożek, urodzony 1906; Adam Kuzdrzał, ur. 1900; Wojciech Majchrzyk, ur. 1887; Władysław Masior, ur. 1908; Józef Pawłowski, ur. 1896. Wszyscy zabici 8 listopada 1923. Z ran zmarł 3 lutego 1924 r. Wojciech Surdej, ur. 1876 i Jan Gałuszka, lat 70 (spoczywa w innem miejscu). Publiczność gromadnie odwiedza grobowiec poległych.

Cześć i chwała pamięci męczennników za sprawę proletarjatu.

Jak tarnowska prokuratura obchodziła rocznicę listopadową.

Trzeba z naciskiem zaznaczyć, że miejscowe władze czyniły co mogły, by osłabić obchód ku czci ofiar krwawego dnia listopadowego. I tak, na skutek trudności, czynionych przez tutejszą prokuraturę, afisze, zawiadamiające o obchodzie, mogły być rozklejone na mieście dopiero na trzy godziny przed uroczystością. Nie dość tego. Prokuratura tarnowska, która swego czasu obłożyła konfiskatą dosłowną cytatę z ewangelji św. Marka (XI, 17) tym razem skonfiskowała dwa ustępy w wierszu pt. *„Pan z Wami“* wydrukowanym na pocztówkach z fotografją grobu ofiar listopadowych w Tarnowie, aczkolwiek p. prokuratorowi udowodniono, że jest to przedruk z „Naprzodu“ nr. 262 z dnia 15 listopada 1923. Doszło więc do tego, że tarnowska prokuratura konfiskuje przedruk z pisma »Naprzód“, które bez przeszkód może znajdować się w rękach każdego człowieka w Tarnowie, jako że go krakowska prokuratura nie skonfiskowała. Jednem słowem, **wolno rozpowszechniać wiersz wydrukowany w gazecie, a nie wolno rozpowszechniać tego samego wiersza wydrukowanego na pocztówce.**

Musieliśmy ustępy skonfiskowane opuścić w druku na pocztówce. Ale ogłaszamy niniejszem, że w Domu robotniczym może każdy zgłaszający się **przeczytać i odpisać sobie w całości wiersz** *„Pan z Wami“* z nieskonfiskowanego dziennika „Naprzód“, którego rozszerzanie jest prawnie dozwolone i nie może być karanem.

PRAWO KOALICJI.

Podstawą nowoczesnego ruchu robotniczego jest wolność tworzenia związków zawodowych i wolność strajków (prawo koalicji). Pierwsi robotnicy angielscy dzięki powstaniu nowoczesnego przemysłu fabrycznego i licznej klasy robotniczej wywalczyli sobie prawo koalicji, a dzięki niemu zdobyli najlepsze w Europie warunki pracy i płacy. Znacznie później wywalczyli sobie prawo robotnicy na kontynencie. Na ziemiach polskich obowiązują stare ustawy koalicyjne tylko w b. zaborze austrjackim i pruskim. W Austrji olbrzymia demonstracja robotników wiedeńskich zmusiła rząd i parlament do uchwalenia ustawy koalicyjnej z dnia 7 kwietnia 1870 r. Ustawą tą zniesione zostały paragrafy kodeksu karnego przewidujące kary za strejk.

W byłym zaborze rosyjskim obowiązują dotąd niestety

przepisy carskiego kodeksu karnego, karzące za strejk. Na podstawie tych przestarzałych przepisów został swego czasu zasądzony za strejk robotników rolnych tow. Kwapiński, przewodniczący związku.

Uchwalona jeszcze 17. marca 1921 r. konstytucja w art. 108 mówi wprawdzie dosłownie „Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzenia się i zawiązywania stowarzyszeń i związków. Wykonanie tych praw określą ustawy", jednakowoż do dnia dzisiejszego Sejm nie uchwalił ani ustawy koalicyjnej ani ustawy o zgromadzeniach ani też ustawy o stowarzyszeniach. Wobec tego koniecznem jest uchwalenie ustawy koalicyjnej.

Również pilną jest sprawa uchwalenia ustawy o Związkach zawodowych dla całego Państwa Polskiego. Obecnie obowiązuje w byłym zaborze rosyjskim dekret w przedmiocie tymczasowych przepisów o pracowniczych związkach zawodowych wydany jeszcze 8 lutego 1919 r. przez rząd Paderewskiego. Wedle tego dekretu zarejestrowanie Związków zawodowych należy do Inspekcji Pracy. W byłym zaborze austryjackim obowiązywała stara austrjacka ustawa o Stowarzyszeniach z dnia 15 listopada 1867 r. Wedle paragrafu 4 tejże ustawy o założeniu Związku należało zawiadomić Województwo. Województwa małopolskie nie chciały uznawać Związków zawodowych zarejestrowanych przez Główny Inspektorat Pracy w Warszawie, lecz domagały się wnoszenia statutów do Województwa. Doprowadziło to do tego, że jeden i ten sam związek zawodowy działający w całem Państwie musiał być kilkakrotnie zarejestrowany a statut zatwierdzony w Warszawie uznawany został nieraz przez województwo za wadliwy i zwrócony do uzupełnienia. Rezultat był ten, że jeden i ten sam związek miał dwa i więcej statutów.

Celem usunięcia tej anarchji Związek Polskich Posłów Socjalistycznych domagał się w Sejmie rozciągnięcia dekretu o »tymczasowych przepisach o pracowniczych związkach zawodowych« na były zabór austrjacki. I rzeczywiście 4 lipca 1923 r. Sejm uchwalił ustawę w sprawie zakładania oddziałów przez związki zawodowe terenie działania austrjackiej ustawy o stowarzyszeniach z dnia 15 listopada 1867 r, oraz na terenie rozporządzenia Komisarza Generalnego Ziem wschodnich (Kresy).

W ten sposób uporządkowano tę sprawę, jednakowoż mimo tego sprawa wydania jednolitej ustawy o stowarzyszeniach dla całego państwa jest kwestją piekącą ze względu na konieczność ujednostajnienia ustawodawstwa i wyczerpującego uregulowania tej dziedziny życia robotniczego.

Dr Adam Müller.

W obronie drobnych dzierżawców.

Od dziesiątek lat dzierżawią chłopi od obszarników świeckich i klerykalnych grunta. Zwyczajnie przed wojną obszarnicy milczeniem przedłużali kontrakty gruntowe, albowiem sami na ziemi pracować nie chcieli, gdyż smakowało im życie hulaszcze. Zresztą dawniej ziemia nie przynosiła tyle dochodu ile daje obecnie i obszarnicy nie mieli powodu do zbytniego przywiązywania się do ziemi. Jednak okres wojenny dał góry złota właścicielom ziemskim i zapragnęli oni za wszelką cenę wysadzić chłopów z gruntów. Pierwszy Sejm Ustawodawczy uchwalił ustawę w 1920 r. w sprawie wypowiedzenia dzierżaw i unormował kwestje czynszu dzierżawnego. Ustawa miała jednak duże luki i obszarnicy wnosili do sądów skargi a tam chłopi zwyczajnie dostawali po głowie. Obecnie wydano nową ustawę z dnia 31 lipca 1924 i w tejże ustawie powiedziano, że jeśli obszarnik nie ma 45 ha ziemi ornej to może chłopa z ziemi usunąć. Obszarnicy chwycili się tej furtki i chcą drogą zmiany w stanie posiadania wyrzucać włościan z ziemi. Niewiadomo czemu posłowie nie uczynili w tym kierunku zastrzeżeń, ale zła wola większości piastowo-endeckiej obaliła wszelkie wysiłki socjalistów, gdyż w całej tej ustawie znać kumoterską robotę obszarników, klerykałów i witosowców. Weźmy art. 5., który mówi: »Sądowe i pozasądowe wymówienia choćby prawomocne dzierżawców gruntowych, objętych art. 1, 2, 3 niniejszej ustawy nie mają mocy obowiązującej« it.d; tymczasem obszarnicy przy pomocy piastowcowych i csemkowych starostów a także egzekutorów sądowych wyrzucają chłopów z gruntów lub im wjeżdżają w pole jakkolwiek niema wyroków albo też jak wyżej wypowiedzenia są nieważne. Mamy tutaj do czynienia z samowolą władz służących chętnie obszarnikom.

Nie mówimy już o skandalicznem zachowaniu się chjeno-piastowych posłów w sprawie tej ustawy, ale także władze to minimum, jakie chłopu zostało na mocy ustawy chcą mu odebrać i pozostawić go na łasce losu. Dla tysięcy rodzin włościańskich dzierżawa kilku morgów stanowiła jedyny warsztat pracy. I Sejm a w szczególności owi chłopscy posłowie co tak nieszczerze gardłują za reformą rolną winni byli zająć w tej materji zdecydowane stanowisko i żądać uwłaszczenia dzierżawnych gruntów bez odszkodowania, boć przecież od pradziadów niejeden chłop arenduje, a nie pozwolić na wywalenie go z ziemi.

Największą krzywdą i bolączką o pomstę do niebios wołającą pozostanie wydzielenie z pod ochrony gruntów kościelnych. A co najciekawsze, że w Sejmie klerykali wszystkich wyznań głosowali za uwolnieniem dóbr klerykalnych od ustawy o ochronie dzierżawców. Tam, gdzie chodziło o kieszeń, to księża rzymscy, pastorowie niemieccy, popi ruscy i rabini jak jeden mąż podnosili ręce za wyrzuceniem na bruk chłopa. Możecie teraz chłopi wierzyć klerykalnym obiecankom i patrjotycznym kawałom rzucanym dla ogłupienia ludności. Chyba po tej krzyczącej niesprawiedliwości sprawionej chłopom przez klerykałów wspólnie z rabinami i innymi popami nie znajdzie się taki głupi, coby go można na wędkę klerykalną złapać.

Obecnie wielu księży powyrzucało chłopów z ziemi i tysiące płaczą i lamentują wraz z rodzinami, no i żałują grzechów wyborczych. Skoro taki biskup Sapieha kandydat na arcybiskupa, b. senator zapowiedział dzierżawcom w Tenczynku pow. krakowski, wyrzucenie z gruntów a w miejsce tamtych poddzierżawi innym, co słono zapłacą! Cóż ma mówić wobec takiej wysoko postawionej osoby taka mała i chuda rybka w sutannie.

W Czulicach żąda ksiądz 4 i pół metra żyta od morgi wydzierżawionej, co inaczej nazwać nie można jak rabunkiem na prostej drodze i w jasny dzień.

Wśród chłopów wre i kipi, a zatem Ministerstwa Sprawiedliwości i Reform rolnych muszą baczyć, aby z tego nie wynikły ostre konflikty, bo już na tem tle przychodziło do bójek po wsiach. We wszystkich sporach dotyczących dzierżawców rolnych udziela wskazówek Związek robotników rolnych i chłopów małorolnych.

Albin Różycki.

O rewizję antyczeskiej polityki.

Utrzymanie pokoju na świecie jest dziś jedną z pierwszych trosk obu międzynarodowych organizacji proletarjatu t. j. Międzynarodówki Hamburskiej i Amsterdamskiej. W takim układzie sił, z jakim mamy do czynienia w powojennej Europie, nie w każdej chwili możemy przewidzieć, czy opór, stawiany przez klasę robotniczą zakusom wojennym właściwymi jej środkami, byłby dostatecznie silny, aby zbrojne starcie uniemożliwić. Dlatego też obok przygotowania i tworzenia podstaw takiego właśnie oporu, co pozostaje głównem zadaniem organizacyj o tym zakresie, nie mogą one wyrzec się środka pośredniego jakim jest wpływ, nacisk wywierany na politykę swych państw. Podczas gdy praca prowadzona w pierwszym z wymienionych kierunków ma w całej pełni charakter międzynarodowy—to skierowana w drugim, będzie z wyjątkiem pewnych nielicznych wskazań (np. poparcie dążeń Ligi Narodów), bardzo silnie zależała od warunków panujących w poszczególnych krajach. Jedną z najważniejszych kwestyj narzucających się tutaj jest sprawa sojuszów i tz. orjentacyj. Choć słuszną zupełnie jest rzeczą, że na ogół sojusze tylko w ustach ich burżuazyjnych obrońców służą obronie pokoju, że raczej przeciwnie wszystkie one prawie mu zagrażają — to jednak nie sądzę, abyśmy byli dość silni, by móc wyciągnąć stąd konsekwencję „nie wybierania“ „nie mieszania się w te intrygi burżuazyjne“, machnięcia ręką: Wart Pac pałaca.

Zgodzimy się niewątpliwie wszyscy na to, że:

1-o Należy dążyć nietylko do ogólnych pokojowych celów w polityce państw, ale i do złagodzenia zatargów w poszczególnych wypadkach.

2-o Istnieją pewne sojusze i porozumienia państw bardziej niebezpieczne, a pewne mniej niebezpieczne, bardziej zatem godne poparcia.

W związku z tem chciałbym się zająć pewnym fragmentem polityki zagranicznej polskich socjalistów i wogóle polskiej lewicy w ostatnich latach.

Jest to jej szkodliwa, nierozumna i niedemokratyczna, mojem zdaniem, orjentacja zdecydowania (—bo aż do ujadania) wroga względem Republiki Czechosłowackiej. Czytając pisma lewicy, a nawet socjalistyczne, możnaby dojść do przekonania, że z wszystkich wrogów Polski najgorszymi są Czesi, że szczególnie polska klasa robotnicza powinna popierać politykę odżegnywania się od wszelkiego porozumienia z nimi, że na stokroć większe sympatje zasługują chociażby dzisiejsze białogwardyjskie Węgry, że lepszy wszelki sojusz z Francją, Rumunją, ba nawet porozumienie z Niemcami — aniżeli chociażby skromny traktat z Czechosłowacją. Wszelkie wreszcie usiłowania zmierzające do ustalenia przyjaznych stosunków z tem państwem są przez tę prasę uważane za zdradę narodu i klasy robotniczej, albo conajmniej za ciemną machinację Piltzów i Dmowskich.

A tymczasem najściślejsze porozumienie z Republiką Czeskosłowacką jest postulatem, który winien być silnie stawiany **właśnie przez społeczną i polityczną lewicę!**

Czechosłowacja jest państwem par excelence demokratycznem, jedna z niewielu **prawdziwych** demokracyj środkowej i wschodniej Europy. Demokratyzm czeski nie ogranicza się do urządzeń parlamentarnych, lecz przenika całe społeczeństwo bardzo głęboko, aż do podstawowych instytucyj życia samorządowego, politycznego, towarzyskiego, sięga nawet w dziedzinę obyczajności. (Działają tu warunki historyczne jak brak czeskiej arystokracji już od XVIII wieku przy równoczesnym jednak rozwoju kulturalnym i ekonomicznym narodu czeskiego w wieku XVIII i XIX i inne.). Znany powszechnie jest wysoki poziom uspołecznienia w Czechach (Kooperatywy najświetniejsze obok belgijskich. instytucje oświatowe,) jako też niezwykle silny ruch wolnomyślicielski (11% bezwyznaniowych) i ostra opozycja względem klerykalizmu. Rządzi Czechami od lat koalicja z silnym wpływem socjalistów i jest to jedna z tych — jakże nielicznych! — koalicyj rządowych, które nie są niemoralne z punktu widzenia socjalistycznego. Wreszcie jedna ważna rzecz: Czechosłowacja to kraj, w którym najtrudniejsze zagadnienie państwowe w środkowej i wschodniej Europie zostało rozwiązane najlepiej i w duchu demokratycznym. Nie zna mianowicie to państwo ostrej i zaognionej kwestji mniejszości narodowych. Nie stosuje do nich polityki wynarodowienia. Chcę być dobrze zrozumianym. Nie znaczy to, co powiedziano, aby nie było wielu krzywdzących mniejszości zarządzeń władz centralnych a co dopiero pomniejszych urzędów; jednak ogólna wytyczna polityki zmierza do szczerej realizacji tego faktycznego równouprawnienia obywatelskiego i narodowego, jakie możliwe jest w dzisiejszym ustroju. Przyznają to przedstawiciele mniejszości narodowych w Czechosłowacji (patrz n. p. artykuły „Robotnika śląskiego“ z lata br. i oświadczenia Niemców czeskich). Okoliczność ta tem bardziej nas zadziwia, że powszechnie wiadomo, jak silne przeciwieństwa narodowe toczyły kraje korony św. Wacława za rządów austrackich. Plenił się tam bujnie szowinizm niemiecki, z Czech niemieckich (Deutschböhmen) początek swój i siły czerpał ruch wszechniemiecki (Schöneuer) a potem niemiecko radykalny (K. H. Wolf, Malik i inni) — nie pozostawał w tyle nacjonalizm czeski. A dzisiaj poważnie i bez historji mówi się w Czechosłowacji o wstąpieniu Niemców do rządu czeskiego!

Słowem jest to państwo, które choćby ze względu na system swych rządów powinno być jako sojusznik Polsce, a w każdym razie lewicy polskiej sympatyczniejsze niż wiele, wiele innych państw...

Przyjrzyjmy się jednak argumentom naszych przeciwników. (Nie będę się oczywiście rozprawiał z takimi, jak Czesi to sami złodzieje, to podły naród etc.)

Mówi się więc często: Czesi byli i są tam gdzie po temu mają sposobność naszymi wrogami i gnębicielami. Cytuje się wtedy Śląsk cieszyński i urzędników czeskich w Galicji za czasów austrjackich.

Dziwnie się ten argument kłóci z widoczną w całej lewicy i zresztą zupełnie rozumną dążnością do porozumienia z Niemcami, choć do nich zarzut ten stosuje się chyba w dużo większej mierze — jakoteż z częstem (a całkiem bezrozumnem) kokietowaniem Węgrów, o których zachowaniu się względem Polaków na terytorjach podległych ich władzy (Orawa) wiele ciekawych i bardzo „pruskich“ rzeczy można wyczytać n. p. u ks. Machaya. Zresztą jest on, jeśli chodzi o teraźniejszość, o tyle fałszywy, że z zaboru czeskiego, który ucisk narodowy chyba najdotkliwiej odczuwa, dochodzą nas właśnie w sprawie porozumienia polsko-czeskiego głosy dużo rozsądniejsze niż z reszty Polski (Robotnik Śląski).

Drugi argument brzmi tak: Racja stanu czeska orjentuje się zawsze i stale ku Rosji, a więc jest wroga Polsce; jeżeli będzie miała do wyboru Polskę i Rosję, wybierze podobnie jak w 1920 roku Rosję.

Pomijam już to, że pewności co do takiego wyboru nie mamy i u innych naszych sojuszników, chociażby we Francji — ale trzeba zważyć trzy rzeczy:

1.) Traktaty zawierać trzeba nietylko na wypadek wojny, ale dla pokoju.

2.) Antyrosyjskie **zasadniczo** stanowisko Polski a zwłaszcza znów polskiej lewicy winno również ulec zmianie. Spełniła ona swe rewolucyjne zadanie w dobie caratu. Dziś caratu niema i demokracja świata całego szuka raczej zbliżenia do Rosji sowieckiej. Polityka drutu kolczastego nie może trwać w Polsce jak nie przetrwała w Francji i Anglji. Zdaję sobie oczywiście sprawę z odrębności naszego położenia i wynikających stąd olbrzymich trudności tej oto rewizji i nie uważam tego punktu za decydujący.

3.) W tej chwili polityka Benesza bynajmniej nie jest bardziej rusofilska niż polityka całej Europy. Przeciwnie, czytając choćby Stiekłowa w „Prawdzie« bolszewickiej wyczuwa się wyraźnie, że jest nią może mniej. Ciąży zresztą na tych stosunkach białogwardyjska historja legjonów czeskich na syberji, jako też popieranie kontrrewolucjonistów rosyjskich przez rządy czeskie, co ostatnio stwierdził Sawinkow, a potwierdził sam Masaryk. Polityka Benesza idzie w kierunku zgodnym z zasadniczym kierunkiem ewentualnej pokojowej polityki polskiej. Dąży mianowicie do stworzenia w środkowej Europie bloku państw narodowych, dość silnego, aby nie musiał być wasalem wielkiej koalicji, a jednak związanego z nią i państwami wchodzącemi do Ligi Naródów.

Jakżeż często w ostatnich latach słyszeliśmy z lewicy wołanie o usamodzielnienie polskiej polityki zagranicznej o uniezależnienie jej od Francji — a traktat zawarty z państwem, które tę samodzielną — względnie — politykę już od lat prowadzi — nie może być ratyfikowany wskutek oporu idącego z tej właśnie strony!

Jest wreszcie jeden ważny i doniosły naprawdę argument: Czesi dokonali zaboru żywo po polsku czującego kraju i to już w czasie rzekomego realizowania sprawiedliwości między narodami i kiedy wszystkie ich żądania były aż ponad miarę spełnione.

Tak. Śląsk Cieszyński, to głęboka rana! A olbrzymy tatrzańskie, przepadające wraz z Jaworzyną, to rana na rozmiar mała, ale jakże bolesna!

Ale cóż robić w tej chwili! Uznajemy przecie, że na utrzymaniu pokoju zależy nam teraz bardziej, niż na czemkolwiek innem. **A wszelka zmiana granic dzisiaj możliwa jest tylko w drodze wojny.** Szaleństwem byłoby utrzymywać stale stan prawie-wojny, jak się to dzieje między Polską a Litwą.

Byłobu to nieszczęsną koniecznością w jednym wypadku; gdyby Czesi rodaków naszych pozbawili praw na Śląsku. Tak jednak nie jest. Nie może nas to oczywiście pogodzić z zaborem, ale może pozwolić na utrzymywanie stosunków z Czechosłowacją i odłożenie sprawy tej do czasu, kiedy takie spory można będzie rozstrzygać prawem — a nie mieczem.

Nim skończę, chciałbym powrócić do sprawy zasadniczej, poruszonej już na wstępie. Czy sprawy sojuszów mogą wogóle interesować rewolucjonistę? Czy też trzeba je zostawić burżuazji, jak zostawiamy jej kwestję gorszego czy lepszego przysposobienia materjałów wojennych?

Zdaje mi się, że zarówno postulat obrony kraju jak już i same warunki gospodarcze narzucają niezwykłe znaczenie umiejętnie zawieranych traktatów—dla klasy robotczej. (Jeżeli w sprawie traktatu czeskiego nie poruszałem argumentów gospodarczych, to dlatego, że naogół nawet przeciwnicy jego uznają wszystkie gospodarcze przesłanki jego zwolenników; do przełamania są opory natury politycznej i psychologicznej.)

Jeżeli codzień zmuszeni jesteśmy szukać nierewolucyjnych środków np. przeciw bezrobociu, to czyż możemy z zamkniętemi oczyma przechodzić kolo tych, które nam nastręcza polityka zagraniczna? Przypomnam dalej wpływ na decyzję o wojnie i pokoju. Wreszcie niezawsze docenia się znaczenie takich czy innych sojuszów dla całokształtu wewnętrznej polityki. **Sojusz reakcyjny wytwarza reakcyę wewnątrz — sojusz demokratyczny wzmacnia demokrację u siebie.** Wszystko to nie jest naszym właściwym celem walki, ale tyle mamy zadań do spełnienia, że nie możemy i tych środków lekceważyć.

Dlatego raz jeszcze socjaliści i lewicowi: Dobrze jest starać się o możliwe stosunki z Niemcami, choć są monarchistyczne i hakenkreuzlerskie, dobrze jest nie wojować z Węgrami, choć są białogwardyjskie i faszystowskie—ale jeszcze lepiej walczyć o porozumienie z Czechosłowacją, bo jest »lewa“ i demokratyczna!

JÓZEF GUR, **Kraków**

O język międzynarodowy.

Już od najdawniejszych czasów wielu uczonych przemyśliwało nad tem aby wynaleźć jeden wspólny dla wszystkich język obok ojczystego, w którym możnaby się porozumiewać. Dziś już z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszczać należy, iż język ten powołany będzie do odegrania roli, dla której go dr. Ludwik Zamenhof stworzył to jest, że stanie się środkiem porozumiewania ustnego i pisanego w stosunkach do międzynarodowych i będzie tym językiem „drugim« obok narodowego dla każdego ludu, a którego potrzebują już dziś gwałtownie ludzie zawodów praktycznych: przemysłowcy, kupcy, kolejarze hotelarze i t. d.

Po długich sporach, próbach i poszukiwaniach doszli wkońcu uczeni do wniosku, że takim wspólnym językiem nie może być żaden z tak zwanych martwych jak łacina lub greka, gdyż te są za trudne, czego dowodzi fakt, że po 8-miu latach żmudnych studjów nie można się łaciną swobodnie porozumieć, że nie może być takim językiem żaden z języków narodowych, gdyż żaden naród przez dumę nie zgodzi się na supremację i górowanie języka obcego, lecz że takim pomocniczym językiem może być tylko język sztuczny, neutralny z uproszczoną gramatyką bez wyjątków i z ogólnie znanemi pierwiastkami.

Takim właśnie językiem jest Esperanto, zapoczątkowany przez polskiego lekarza, dr. Ludwika Zamenhofa w r. 1887. Esperanto posiada wszystkie zalety języków narodowych będąc stokrotnie łatwiejszym od nich: jest pięknie brzmiący i posiada bogatą skarbnicę wyrażeń międzynarodowych. Prócz ogólnie już uznanych korzyści jakie przedstawia Esperanto dla handlu, przemysłu i podróżnictwa, prosty i logiczny ten język służy w licznych szkołach na zachodzie za propedeutykę (wstęp do nauczania języków obcych.

Dlaczegóżby Tarnowianie nie mieli skorzystać z łatwości tego języka? W naszym grodzie znajdziemy mnóstwo ochotnych (już się nawet znalazło), którzy pragną posiąść znajomość Esperanta. Atoli zachodzi nieprzewidziana przeszkoda: brak rutynowanych nauczycieli.

Tarnowscy miłośnicy Esperanta skazani są na wegetację. Lecz doszły nas słuchy, iż tu w naszym grodzie posiadamy znawcę języka międzynarodowego. Zwracamy się do niego z gorącym apelem, by oddał swe usługi miłośnikom wspólnej idei. Już czas najwyższy, abyśmy

przestali kuć latami całemi języki obce, a uczyli się Esperanta.

Jeśli mamy w Tarnowie ludzi, którzy władają językiem międzynarodowym, niechaj się zgłoszą łaskawie w redakcji, celem zorganizowania kursu Esperanta, który może się zawiązać pod bokiem Uniwersytetu Ludowego.

(Sekretarjat Uniw. Ludowego urzęduje w piątki od 6 — 7 wiecz.)

Izasław Nowogórski

KRONIKA.

W uroczystości ku czci ofiar listopadowych w Krakowie, dnia 9 bm. wzięła udział delegacja Komitetu PPS. i Rady Klasowych Związków Zawodowych z sztandarami i wieńcem, na szarfach którego złotemi głoskami wypisano: »*Bohaterom walki o prawo — P. P. S. Tarnów*«. Nadto brało udział w pochodzie na cmentarz 300 kolejarzy z tarnowskiego Z. Z. K., z sztandarem, wieńcem i orkiestrą.

Karty pocztowe z odbitkami fotografji grobu ofiar listopadowych, są do nabycia w Domu robotniczym w cenie 20 gr. za egzemplarz.

Klęska Chjeny. Mimo najbardziej wytężonych starań, nie udało się miejscowej chjenie dopiąć narzucenia komisrza rządowego dla Kasy chorych. Nie pomogły podróże ks. Paryły, nie pomogły tasiemcowate memorjały: Komisarza nie zamianowano. A więc naprózno wystarała się chjena o unieważnienie wyborów. Mogłaby przy nowych wyborach tylko wtedy liczyć na zwycięstwo, gdyby wyborami kierował chjeński komisarz. A tak, przy wyborach czysto i bezstronnie przeprowadzonych, wyjdzie chjena z urny wyborczej **pogruchotana doszczętnie.**

Bałamuctwo. Przed kilku tygodniami ogłosił afiszami jakiś „Komitet wyborczy", zapewne chjeński, że wzywa pracodawców i ubezpieczonych do przeglądania i kontrolowania list wyborczych w Kasie chorych. Skutkiem tego idjotycznego bałamucenia sporo ludzi narażonych zostało na stratę czasu, bo zgłaszali się do Kasy chorych sądząc, że rzeczywiście jest już czas do przeglądania list wyborczych i ewentualnego wnoszenia reklamacji.

Dopiero teraz, po wygotowaniu list wyborczych, są one wyłożone do przeglądnięcia w czasie od 16—26 listopada.

Ci sami chjeńscy fachowcy z pod ciemnej gwiazdy ogłosili w jednej z gazet, że wybory do Kasy chorych w Tarnowie unieważnił **Wydział samorządowy**, a Komisarzem Kasy zostanie zamianowany **Sąd.**

To dopiero znawcy, to fachowcy! Wydział samorządowy czy Okr. Urząd Ubezpieczeń—to dla nich wszystko jedno. A skąd sąd do Kasy chorych? Gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie karczma w Babinie? Dyrektorom chjeńskiego bałaganu polecamy, by przeczytali sobie uważnie ustawę o ubezpieczeniu społecznem i nie kompromitowali się publicznie. I ci ludzie chcą rządzić Kasą chorych!

Z Uniwersytetu ludowego. W sobotę dn. 15 bm. o godz. 4 popoł. odbędzie się w Domu robotniczym odczyt tow. Wiktora Nusbauma Ormickiego pt. „Wrażenia z podróży po Czechosłowacji i po Węgrzech".

W sobotę dn. 22 bm. odbędzie się odczyt tow. posła Zygm. Piotrowskiego p. t. „Robotnicza między narodówka oświatowa". W drugiej części wykładu prelegent opowie o stosunkach w Anglji, gdzie bawił niedawno. Odczyt ilustrowany będzie obrazami świetlnemi.

Sekretarjat U. L. urzęduje w piątki od 6—7 wieczorem. Wkładka kwartalna wynosi 1 Zł., wpisowe 50 gr. Bezrobotni są uwolnieni od opłat.

Bibljoteka otwarta w środy i piątki od 7—8. Czytelnia pism codziennie od 6—8 wiecz.

Z powodu 90 rocznicy urodzin tow. Senatora Bolesława Limanowskiego, wysłały Mu do Warszawy wszystkie robotnicze organizacje Tarnowa swe serdeczne życzenia.

Czcigodny nestor socjalizmu ogłosił w „Robotniku" podziękowanie dla tych stowarzyszeń, które mu złożyły życzenia.

Dziwne zarządzenie. Tutejszy starosta p. Żułkiewicz zarządził niewydawanie paszportów za granicę w celu poratowania zdrowia, pomimo że ustawa na wydawanie takich paszportów zezwala.

Nędza mieszkaniowa. Inż. Roman Felinski w Warszawie oblicza, że dla opanowania braku mieszkań w Polsce należałoby w 12 większych miastach Rzeczypospolitej przez 10 lat budować corocznie conajmniej po 25.000 mieszkań dwupokojowych.

Opiece miejskiego urzędu sanitarnego polecamy podwórze realności Leistena Esriela, przy ulicy Żydowskiej. Może przesadnie wyrazamy się »podwórze«, gdyż przedstawie się ono jako jedno wielkie gnojowisko. To skandal, by takie stosunki sanitarne panowały w mieście którego ludność opłaca horendalne podatki. Panie Komisarzu rządowy, może zechce pan tam zaglądnąć i w chwilach wolnych od innych zajęć poświęć Pan trochę czasu sprawom zdrowotności w mieście.

Wspomnienie pośmiertne.

W poniedziałek 27 października zmarł po blisko całorocznej chorobie były długoletni tow. i członek Komitetu PPS Izydor Kleinhändler w 51 roku życia.

Zmarły wysłał swojego 12-stoletniego synka w dniu 8 listopada o godz. 4 popoł. na Plac Rybny po sprawunki, a gdy usłyszał strzały, strasznie się zląkł i udał się na poszukiwanie dziecka, przyczem napotkał patrol wojskowy. Jeden z żołnierzy przyłożywszy mu bagnet do piersi zawołał: „wracaj, bo strzelam". Bł. p. Kleinhändler przelękniony upadł na ziemię i dostał ataku sercowego. Od tego czasu chorował na serce i więcej nie wstał.

Bł. p. pomimo, że do partji oficjalnie nie należał brał jednak udział we wszystkich walkach o zdobycie praw dla klasy pracującej; jako radny trzeciego Koła zawsze stał i głosował po stronie Klubu radzieckiego PPS.

Straciliśmy w nim szczerego doradcę dla spraw spo łecznych. Cześć jego pamięci. M. H.

Kącik humorystyczny.

Urzędnik: Panie szefie, jak mam napisać, czy „Świetny Urzędzie podatków", czy „Wysoki Urzędzie podatków w Tarnowie"? ...

Szef: Nie wiem, ale niech Pan to połączy i napisze: »Świetny Urzędzie wysokich podatków w Tarnowie".

Sprawozdanie rachunkowe po 13. XI. 1924. z zebranych datków na pomnik ofiar poległych w dniu 8 listopada 1923. w Tarnowie.

Przychód

Bloczek Nr. 1.	od str.	1—38	Zakłady użyteczności publ.	Zł. 98 50
„ „ 2.	„ „	1—24	Zebrane przez p. Jędrzejowskiego	58
„ „ 5.	„ „	1—27	Robotnicy piekarscy	Zł. 27
„ „ 6.	„ „	1—49	Robot. fabr. kopyt	„ 30·35
„ „ 7.	„ „	1	Hutter, Woszczyna	„ 16
„ „ 8.	„ „	1—37	Robotnicy żydowscy	„ 58
„ „ 9.	„ „	1—27	„ „	„ 34
„ „ 10.	„ „	1—23	„ „	„ 27·50
Lista od	1—4		Kolejarze (ZZK)	„ 1076·17
„	5		Murarze	„ 35
„	6		Młynarze	„ 30.99
			Komitet PPS	„ 2.50
				Zł. 1494.01

Rozchód

Opłata gminna	Zł. 190
Za bloczki	„ 18
Koszta okopu	„ 30
Płyta betonowa	„ 410
Pomnik	„ 740
Choina	„ 22
Zaliczka na świece i szarfy	„ 6·01
Wydatki delegacji na odsłonięcie pomnika	„ 78
	Zł. 1494.01

Za Komitet budowy pomnika:

Sekretarz: *Żarek Stanisław*

Przewodniczący: *Bialik Maciej*

Skarbnik: *Hutter Maurycy*

Powiatowa Kasa Chorych
w Tarnowie.

Tarnów, dn. 2 listopada 1924.

Obwieszczenie.

Na mocy rozporządzenia Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie z dnia 26 IX. b. r. L. 3737 unieważniającego wybory do Rady Kasy Chorych w Tarnowie, przeprowadzone dnia 17 sierpnia 1924, Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie ogłasza ponowne wybory do Rady Kasy.

Wybory te odbędą się dnia 25 stycznia 1925 r. po myśli § 7 rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 21/III 1921 r. Nr. 211 Dz. ust. Rzeczyposp. polskiej Nr. 35 oraz rozporządzenia z dnia 28 grudnia 1923 Nr. 21 Dz. ust. Rzeczyposp. pol. Nr. 3/24. Wybory odbywać się będą od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem w okręgach wyborczych miasta Tarnowa, Tuchowa, Żabna, Dąbrowy i Szczucina.

Miejscowości należące do okręgów wyborczych i lokale, w których odbywać się będą wybory, zostaną podane afiszami.

Do Rady Kasy wybranych zostaje 30 delegatów z grona ubezpieczonych i tyluż zastępców, oraz 15 delegatów z grona pracodawczw i takaż sama ilość zastępców.

Począcząwszy od 16 listopada do 26 listopada włącznie 1924 roku wyłożone zostają po myśli § 5 powyż powołanego rozp. spisy wyborców a to:

a.) W biurze Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie dla miejscowości pod 1. wymienionych na afiszach.

b.) W Magistracie miasta Tuchowa dla miejscowości pod 3 wymienionych na afiszach.

c.) W Magistracie miasta Zabna dla miejscowości wymienionych pod 5 na afiszach.

d.) W Magistracie miasta Dąbrowy pod 7 wymienionych na afiszach.

e.) w Magistracie miasta Szczucina dla miejscowości pod 9 wymienionych na afiszach.

Każdemu pracodawcy względnie ubezpieczonemu przysługuje prawo, w godzinach urzędowych, przejrzenia spisu wyborców i wniesienia do Zarządu Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie pisemnej udokumentowanej reklamacji, co do pominiętych w liście lub nieuprawnienie wpisanych w terminie 10-ciodniowym t. j. od dnia 17 listopada do 26 listopada 1924 włącznie. Listy kandydatów oddzielnie dla pracodawców, oddzielnie dla ubezpieczonych mają być doręczone Zarządowi Powiatowej Kasy Chorych w Tarnowie, najpóźniej do dnia 4 stycznia włącznie 1925 roku. Prawo głosowania będą mieli wszyscy ci, którzy 1 października 1924 byli ubezpieczeni albo ubezpieczali kogoś w [illegible] (rozp. Okręgowego Urzędu ubezpieczeń we Lwowie z dn. 26/IX b. r. Nr. 3737.)

**Zarząd Powiatowej Kasy Chorych
w Tarnowie.**

Wydawca: Miejsc. Komitet P. P. S. — Red. odp.: Franciszek Łabędź w Tarnowie. — W drukarni Ludw. Styrny w Tarnowie.